Krzywe Zwierciadło

PDF created with pdfFactory Pro trial version www.pdffactory.com

Spis treści

Zyczenia dla Pan – s. 2 – 3.

Ale to już było... Studniówka – s. 4 – 5

Ekonom... ogromne możliwości – s. 6 – 7

Promocja... Targi Edukacyjne – s. 8

Warto wspominać – s. 9 - 10
Co sie dzieje w szkole - s. 11
Motyw podróży – s. 12

Felieton – *Nie ten Kraków* – s. 13
Wywiad z Piotrem – s. 14
Recenzja filmu – s. 15 – 16
Poezje - s. 17

Szczególnie polecamy artykuł Pani Dyrektor Mazurkiewicz i Profesora Stasicy.

Życzenia

Wszystkie życzenia są dla kobiety
Które bywają czasem niestety
Trochę niechciane i nielubiane
Ale są za to - BARDZO KOCHANE.
Małe dziewczynki, bardzo lubimy
I więc im dużo szczęścia życzymy
Nieważne przecież jaka uroda
Jaka w ubiorze dziecięcym moda
Wszystko nieważne jest w życiu Waszym
Bądźcie radością więc w życiu naszym.
Większe dziewczyny te nastolatki
Ładne są nieraz wśród nich gagatki
Im już życzymy szczęścia wielkiego
Pięknej miłości, no i do tego
Sukcesów w szkole pracy i w domu
Marzeń spełnienia nie po kryjomu
Radości wielkiej tutaj i teraz
Byśmy cieszyli się z wami nieraz.
A młode mamy to też kobiety
Które czasami ale niestety
Dla siebie samych czasu nie mają
Bo cały swój czas dzieciom oddają
O nich to właśnie też pamiętamy
Piękne życzenia więc im składamy
Życząc im dużo szczęścia, miłości
Do swoich dzieci moc cierpliwości
By je chowały na dobrych ludzi
I niech to im się nigdy nie znudzi
By z nami były przez długie lata
I były również - radością świata.
A nasze babcie miłe babunie
Niechaj kochają jak każda umie
Niechaj zabiorą na spacer dzieci
A dla nich zawsze niech słońce świeci
By one ciągle były zdrowymi
I się cieszyły wnukami swymi
A te co dzisiaj zdrowia nie mają
Niechaj się cieszą i pamiętają
Że o nich także ktoś tam pamięta
Zawsze codziennie nie tylko w święta
Życzymy im wiary i cierpliwości
Od młodych serca i życzliwości
By ich choroba szybko minęła
A każda chora - uśmiech przyjęła
Bo wszystkie panie tu na tym świecie
Są bardzo ważne dla nas jak wiecie
Żyją tu dla nas, dla nas się trudzą
Przy nich się przecież ludzie nie nudzą
Powiedzmy wszystkim dużym i małym
Że je KOCHAMY SERCEM SWYM CAŁYM!

Redakcja - Magda, Beata, Renia, Natalia
Opiekun - Danuta Talik

PDF created with pdfFactory Pro trial version www.pdffactory.com

Najlepsze Życzenia Dla Pań

Dzień Kobiet

8 marca

8 marca

Dzień Kobiet

PDF created with pdfFactory Pro trial version www.pdffactory.com

Studniówka

Ale to już było

PDF created with pdfFactory Pro trial version www.pdffactory.com

Studniówka

Ale to już było

PDF created with pdfFactory Pro trial version www.pdffactory.com

Wybierz Ekonom

Wybierz Ekonom

Szkoła przyjazna uczniom!

ZSE-G to szkoła dobra, z tradycjami. Szkoła specyficzna! Wysoki poziom nauczania idzie w parze z atmosferą luzu i przyjaźni. Rodzice interesują się edukacją swych dzieci, są świadomymi partnerami szkoły. Uczniowie wykazują się ogromną odpowiedzialnością za własną edukację, a nauczyciele sprzyjają temu procesowi, wzmacniając efekt synergiczny.

ZSE-G znalazła się w czołówce szkół zawodowych w województwie śląskim, jeśli chodzi o zdawalność matury ogólnej. Egzaminy obowiązkowe tj. język polski i język obcy zdało 100% maturzystów, co, porównując do średniej krajowej, jest wynikiem rewelacyjnym. Fakt ten potwierdza, że wiedza i umiejętności przyswajane przez młodych ludzi są na bardzo wysokim poziomie.

ZSE-G proponuje bogatą ofertę zajęć pozalekcyjnych. Działa zespół redakcyjny wydający szkolną gazetkę, grupa teatralna „Vade-mecum", która grała zrealizowane przez siebie spektakle na profesjonalnych scenach. Uczniowie mogą przeżyć również fascynującą przygodę intelektualną na zajęciach kółka filozoficznego, mają szansę obcowania z wielką poezją na spotkaniach kółka recytatorskiego, czy też dyskutowania w ramach kółka filmowego.

Wielki trud, jaki nauczyciele wkładają w trud przygotowania młodych ludzi, przynosi efekty. Uczniowie ZSE-G zdobywają laury w konkursach ogólnopolskich, osiągają indywidualne sukcesy, wzmacniając przy okazji prestiż szkoły.

Znakomity program wychowawczy, a głównie jego konsekwentna realizacja sprawia, że w szkole nie ma przemocy, frekwencja jest coraz wyższa, a ankiety przeprowadzone wśród uczniów potwierdzają, że czują się u nas bardzo dobrze. Dobre rezultaty przynosi współpraca z Radą Rodziców. Co więcej, rodzice coraz bardziej utożsamiają się z miejscem edukacji swych pociech i pomagają jak mogą w rozwiązywaniu problemów.

Program „Tworzymy projekty dla rówieśników" zaowocował prezentacją projektu „Mickiewicz – piewca polskości" oraz „Herbert - zakręty polskiej historii" dla młodzieży ZSE-G (również klas zawodowych). Dzięki temu oferta nie idzie tylko w jedną stronę – nauczyciele dla uczniów, ale również uczniowie dla uczniów i nauczycieli. To bardzo dobra lekcja odpowiedzialności, a także okazja wykazania się zdolnością do kreacji.

PDF created with pdfFactory Pro trial version www.pdffactory.com

Nauczyciele ZSE-G posiedli sztukę motywowania młodego człowieka. Czasami dobra motywacja przynosi lepsze efekty niż całoroczna harówka przy tablicy. Motywacja to bowiem uruchomienie tego, co w młodym człowieku najlepsze, najbardziej twórcze -wydobycie tego na światło dzienne. Gdyby nie istniała możliwość zagrania na scenie, niektórzy z nich nigdy nie odkryliby potencjału, który w nich drzemie. A najlepsi aktorzy wcale nie są prymusami ani aniołkami. „Rogate charaktery" mogą zamanifestować się na scenie, znaleźć ujście dla swej energii i niekonwencjonalnych zachowań. My im to umożliwiamy!

Podsumujmy! Wszystkim gimnazjalistom proponujemy szkołę, która świetnie przygotuje do dalszych studiów; szkołę przyjazną z bogatą ofertą; kadrą - znakomicie przygotowaną merytorycznie i świadomą misji edukacyjnej.

J. Stasica

W sali informatycznej

Bywa wesoło

Na szkolnym korytarzu

Patrz żyrandol

W sali nr 23

PDF created with pdfFactory Pro trial version www.pdffactory.com

Targi Edukacyjne

Przygotowaliśmy jak zawsze ciekawe i oryginalne stoisko

Targi odbyły sie w ZSM-E

Na zdjęciu przewodniczący samorządu szkolnego

Na ydjciu nasi ucyniowie prezentują ulotki o szkole

PDF created with pdfFactory Pro trial version www.pdffactory.com

Warto wspominać
Rusz głową człowieku

Jest 25 kwietnia 2007 roku – piękny wiosenny dzień. Nasza młodzież redagująca czasopismo *Impuls* wyjeżdża do

Warszawy po odbiór jednaj z dziesięciu głównych nagród w konkursie organizowanym przez PZU *Rusz głową człowieku!* Do przedziału pociągu *Intercity* wsiada czwórka bohaterów – Anna Krzak, Ewelina Cebrat, Piotr Sroka oraz koordynator całego projektu – magister Jan Stasica. To był dzień wyjątkowy również dla nas wszystkich – pracowników ZSE-G w Żywcu.

Kiedy we wrześniu poprzedniego roku otrzymałam pisemną informację o konkursie oraz jego regulamin i założenia, zrozumiałam, że jest dobra okazja, by wzbogacić program wychowawczy obowiązujący w ZSE-G. idea projektu dotyczyła bowiem różnych form spędzania wolnego czasu przez młodych ludzi. Wiedziałam również, że nasza młodzież podoła zadaniu wydania czterech numerów czasopisma. Uwzględniając dodatkowo entuzjazm Pana Jana Stasicy, byłam przekonana, że pomysł „wypali". Nikt jednak nie przypuszczał, że „wypali" aż tak!

Przyjemnie było patrzeć na to, z jak ogromną determinacją młodzi redaktorzy przystąpili do realizacji projektu. Już po kilku tygodniach gotowy był pierwszy numer. Świetne teksty i zdjęcia, wszystkim (no może prawie wszystkim) Impuls bardzo się podobał. W następnych pojawiły się, zdumiewająco profesjonalnie napisane, reportaże Eweliny Cebrat i wywiady – z zakonnikiem chińskiego klasztoru *Szaolin* i olimpijską medalistką w podnoszeniu ciężarów – Agatą Wróbel. A to jedynie niewielka część różnorodnych form i gatunków, zaprezentowanych na łamach *Impulsu*. Redakcja przyjęła założenie, że należy poszerzyć formułę pisma. Ważne jest bowiem nie tylko przedstawienie pozytywnych propozycji spędzania wolnego czasu, ale również istotne wydaje się ostrzeżenie przed tymi formami, które prowadzą do autodestrukcji.

Wiedziałam, że naprawdę była to tytaniczna praca wykonana przez młodych redaktorów i Pana Stasicę. Dlatego też nie zawahałam się ani przez moment i podpisałam projekt. W ten sposób *Impuls* trafił do komisji konkursowej w Warszawie. Jak się pozniej okazało takich projektów było grubo ponad osiemset. *Z tego ogromu wybrano dziesięć i wszystkim przyznano główne nagrody. Wśród dziesięciu delegacji byliśmy jedyną nagrodzoną szkołą zawodową. Nagrody wręczał znany dziennikarz sportowy – Maciej Kurzajewski. Młodzież była szczęśliwa i spełniona. Czy może być większa satysfakcja dla nauczyciela?* – relacjonuje

koordynator Pan Jan Stasica. I trudno się z tym nie zgodzić. Na moje pytanie, w jaki sposób motywuje młodzież do tak ciężkiej pracy, Stasica odpowiada – *trzeba przede wszystkim*

PDF created with pdfFactory Pro trial version www.pdffactory.com

zaszczepić w nich wiarę we własne możliwości i nastawić psychicznie na sukces. Powiedziałem im na początku: robimy to dlatego, żeby wygrać ten konkurs. I nie możemy myśleć inaczej. Zrobimy taką gazetę, że czytelnik po jej lekturze zapomni o przymiotniku „szkolna". Później, już w trakcie redagowania, przesuwały się motywacyjne akcenty. Nie myśl o nagrodzie dopingowała ich do pracy, ale uświadomienie sobie faktu, że mogą pomóc swoim rówieśnikom w dokonaniu dobrego wyboru. Uświadomili sobie także, czym jest dziennikarska odpowiedzialność; zrozumieli, jakie narzędzie wpływu dostali do ręki. Dyskusje redakcyjne osiągnęły zupełnie inny poziom.

Jak widać, sztuka motywacji daje doskonałe rezultaty. Jedna z młodych dziennikarek w rozmowie ze mną snuje taką oto refleksję – *kiedy Profesor Stasica przyszedł do nas z tym projektem, wydawało się nam , że to pomysł zupełnie księżycowy. Że to za trudne, że nie damy rady, że warunki regulaminowe, którym musimy sprostać, nas przerosną. Ewelina miała już, co prawda, na swoim koncie sukcesy dziennikarskie, ale my??? Co więcej, stwierdził, że my ten konkurs wygramy. Przez szacunek nikt tego nie powiedział głośno, ale pomyśleliśmy – „fantasta". A potem okazało się, że to on miał rację*. Mówi też, czego nauczyła

się, realizując ten projekt – *odpowiedzialności za to, co się pisze. Taaak! Chyba właśnie tego. Każdy mój następny tekst uwzględniał ten aspekt coraz bardziej. Wiedziałam już, że ktoś mój artykuł będzie czytał. Sam wyjazd do Warszawy był ekscytujący. To było bardzo miłe, kiedy organizatorzy traktowali nas jak profesjonalnych dziennikarzy – trochę na wyrost, jednak na wszystkich taki sposób podejścia zrobił wrażenie. Wie Pani, my byliśmy przyzwyczajeni do tego, że w szkole postrzegani jesteśmy jako uczniowie – trochę z dystansem, trochę protekcjonalnie. Tam w Warszawie przekroczyliśmy próg zupełnie innego świata.*

Byłam zaskoczona! Zaskoczona tym, co mówi ta młoda dziewczyna, ale również tym, jak mówi. Nagle uświadomiłam sobie, że stoi przede mną nie Ania, którą znałam z lekcji, ale dojrzała, mentalnie ukształtowana osoba. A wszystko dlatego, że dostała szansę samorealizacji, z której skorzystała. Półroczna, twórcza praca nad projektem zaowocowała tak głęboką zmianą.

Puenta niech będzie krótka! Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za ofertę, jaką proponujemy młodym ludziom. Stwarzamy im szansę sensownego rozwoju, warunki do swobodnej ekspresji, do osiągnięcia indywidualnego sukcesu.

Teresa Mazurkiewiczodpowiedzialna z ramienia Dyrekcji ZSE-G za całość realizacji.

PDF created with pdfFactory Pro trial version www.pdffactory.com

Co się dzieje w szkole

Co się wydarzyło niedawno....

Kolejne klasy zwiedzają Muzeum Browaru - np. 1g.

Wszyscy świetnie się bawią na kuligach - np.3i, 3b...

3g przygotowuje edukacyjną wycieczkę do Krakowa.

W środę 11.03 sesja fotograficzna dla klas maturalnych organizowana przez Dziennik Zachodni.

20 marca bawimy sie w MCK-u w czasie występów naszych szkolnych zespołów tanecznych i sportowych. 20 również witamy wiosnę.

Co sie jeszcze wydarzy ...
Co planujemy...

19 marca zapraszamy na krótki wieczorek poetycki przygotowany przez klasę 1a1 oraz 1a2

23 wybieramy sie na film *Popiełuszko*. Wyjście oragnizuje Ksiądz i nasza ukochana Siostra.

Rusza akcja promocyjna szkoły - zapraszamy na szkolną stronę internetową.

11 marca - Konkurs Recytatorski organizowany przez Panią Kędracką

Chcesz wiedzieć co się dzieje...

Maturzystom polecamy gabloty koło pokoju nauczycielskiego, znajdziecie tam ważne terminy związane z maturą.

Sylwii Kalecie z kl. 4a1 gratulujemy indeksu. Brawo - tak trzymać. Gratulacje także dla opiekuna Pani Kasi Lalik.

Samorządowi dziękujemy w imieniu wszystkich Pan za piękne, poprawiające humor życzenia z Okazji Dnia Kobiet. Swietny pomysł. możecie grać codziennie.

PDF created with pdfFactory Pro trial version www.pdffactory.com

Motyw podróży

Niedawno przeczytałam świetną książkę... Z początku nie mogłam się wciągnąć, zresztą mało kto lubi te niekończące się monologi, refleksje głównego bohatera – narratora, który filozofuje, często zmienia temat, a czytelnik nie jest pewny czy podąża za autorem.

Zastanawiam się czy polecić tę pozycję miłośnikom powieści podróżniczych czy maturzystom opracowującym motyw podróży do ustnej ... Chyba obydwa pomysły chybione.

„Jadąc do Babadag" to zbiór kilku tekstów opatrzonych wspólnym tytułem, ale tak naprawdę każdy można przeczytać osobno, wszystko połączone toposem wędrówki po „naszej części Europy" i osobą głównego bohatera. Zdecydowanie jednak tekst „Jadąc do ..." jest najlepszy, jeden z tych, który trzeba przeczytać i dopiero wtedy można odłożyć książkę, próbowałam przerwać lekturę, ale te strony się po prostu pochłania.

Niewątpliwie, im lepiej zna się historię i topografię, tym łatwiej się poruszać wraz z autorem, jestem laikiem w tej dziedzinie, więc to, co mnie urzekło, niekoniecznie związane jest ze stroną merytoryczną. Pisaliście kiedyś pamiętnik, macie w domu fotografie ludzi, miejsc, sytuacji, co czujecie w momencie, gdy wyciągacie te zakurzone zdjęcia, zżółknięte kartki? Właśnie o tym jest książka Stasiuka: o uczuciach, tęsknocie, niewyrażalnym, a typowym dla każdego człowieka. Czyż nie jest tak, że tęsknimy za jakimś miejscem nie dlatego, że jest takie nie inne, ale dlatego, że w tym miejscu wydarzyło się coś miłego, jedynego itd. Stasiuk już się przekonał, że powrót do takich miejsc nie oznacza odtworzenia

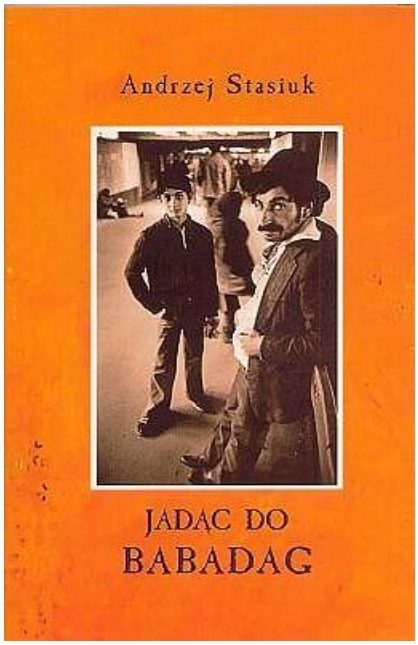

tych wydarzeń. „Babadag: dwa razy w życiu, dwa razy po dziesięć minut. Z takich fragmentów składa się świat, z okruchów gorącego snu, z majaków, z autobusowej maligny. Zostają bilety." Jedyne co może męczyć mniej wprawionego czytelnika, to ogrom nazw własnych, które są puste, jeśli z niczym się nie kojarzą, a nie chce się sprawdzać na mapie, czy to w Polsce, na Słowacji, Rumunii, Albanii, itp. Stasiuk nic nie tłumaczy, zakłada, że ma przed sobą czytelnika – Europejczyka.

Andrzej S. ciągle czegoś szuka, czasem ma się wrażenie, że się ukrywa. Przed czasem, niepamięcią, ludźmi? ... trudno odnaleźć coś, czego nie jest w stanie uchwycić nawet fotografia, dlatego narrator bawi się w dopowiadanie tego, czego na niej nie ma, co nie zmieściło się w kadrze. Nie powinno więc dziwić, że aglomeracje postrzega jako wroga przeszłości, tradycji, wartości najwyższych. „Miasta tej części kontynentu to są wypadki przy pracy, dzieła przypadku i dobrych chęci. Na zdrowy rozum powinno ich tu nie być. Spróbujcie w godzinach szczytu przejechać na przykład Budapeszt. W dodatku nie ma go jak ominąć. Siedzi jak pająk w środku pajęczyny dróg. Spróbujcie przedostać się przez Warszawę albo Bukareszt. Miasto w podróży to klęska. Zwłaszcza w krajach, które przypominają ogromne wsie. Wieśniacy nie potrafią budować miast. Wychodzą im totemy jakichś obcych bóstw".

Gdy na swej drodze spotyka miejsce, które w bezmyślny sposób uległo fali cywilizacji, nazywa to „rozjebką" lub „rozpierduchą". Cech stylu potocznego nie brak u Stasiuka, ale chyba inaczej byłoby sztucznie.

Nie wiem jakie względy zadecydowały o przyznaniu autorowi nagrody Nike, ale istotnym i rzadko spotykanym walorem jest duma autora z tego, że jest mieszkańcem „tej części Europy, która zawsze była uważana za gorszą, zapóźnioną, prymitywną i zacofaną."

Andrzej Stasiuk, *Jadąc do Babadag*. Wołowiec 2004.

RN

PDF created with pdfFactory Pro trial version www.pdffactory.com

Nie ten Kraków

Czy byliście kiedyś w Krakowie? ... Proszę się nie śmiać.

Sami nie wiemy, czego chcemy – niestety to chyba ostatnio trzeba będzie dopisać do wad narodowych Polaków. Zawsze uciekaliśmy za granicę, z różnych powodów: ekonomicznych, politycznych, rodzinnych, sentymentalnych. Ze względu na coraz większą możliwość legalnej pracy w krajach Unii, mówi się o fali ucieczek. Nawet stałym punktem występów kabaretowych stał się temat „Ziemi obiecanej" – Irlandii. Zaczęto uwzględniać w planach gospodarczych reklamy polskich miast, polskich firm i co za tym idzie - polskich ofert pracy. Skończyło się na tym, że niektóre miasta przeżywają oblężenie, ale nie powracających masowo Polaków, a szukających rozrywki obcokrajowców. Niewątpliwie, przypadki te zdarzały się w historii, z tym, że o ile jeszcze niedawno robiący biznes na turystyce, cieszyli się nadzieją zysku, teraz niechętnie witają, jak sami mówią – nieproszonych gości. Ktoś przecież musi potem posprzątać, tylko zadufani w sobie rdzenni Polacy cieszą się, gdy właściciele krakowskich pubów, mówią o pijatyce Anglików i Irlandczyków w naszym ukochanym Krakowie. Przecież to nam kiedyś przyklejona łatka – pijaków, wyjeżdżających za granicę, z niską kulturą, których nikt nie zaprasza drugi raz. Czyżby coś się zmieniło, czy to były tylko stereotypy? ... hura! są gorsi od nas.

Byłam ostatnio w Krakowie, nie wiem, który to już raz. Jak się wyjeżdża pierwszy raz (najczęściej z wycieczką szkolną) jest się zachwyconym, po kilku latach marzy się o tym mieście jako miejscu studiowania, czasem się udaje, część zostaje na stałe, większość wraca. Wycieczka szkolna z przewodnikiem ma to do siebie, że nie pamięta się nic z tych wszystkich historii na temat królów, zamków, sukiennice kojarzą się tylko z zakupami. „Jak Ci się podobał Kraków?" – „Piękne miasto, cudowne itd." Odpowiadamy po powrocie.

Wszystkim, którzy studiują w Krakowie zazdrości się atmosfery tego miasta, oferty kulturalnej, kin, teatrów, klubów, spotkań, galerii... Wiecie ile kosztuje bilet na ambitną sztukę w teatrze np. Słowackiego? Przeciętnie 65,- No to sobie wyobraźcie ten ogrom wrażeń na pierwszym roku, chyba, że widzieliście kiedyś bogatego studenta? Poza takimi, którym przewrażliwieni rodzice dają kilka tysięcy na miesiąc i chwalą się w kręgu elitarnych znajomych „wie Pani, mój syn studiuje w Krakowie, to kosztuje, ale..."

Byłam ostatnio w Krakowie. Zastanawiam się co tam jest krakowskiego naprawdę, gdzie to odnaleźć, tłumy w tramwajach, na dworcach, na uczelniach, kilka języków na jeden metr kwadratowy powierzchni, babcia sztucznie umalowana, żebrak, moda w stylu lat dwudziestych XX wieku i dwudziestych XXI. Ale rewelacja, na rynku jest Galeria, ściągają tłumy z większych i mniejszych miast, jedno jest pewne - można udać pieniądze, jedno z wejść jest prosto z tunelu prowadzącego do i z dworca. Piękny chwyt marketingowy, na pewno ktoś dostał za to premię. A co w tunelu? – śmietnik dostępny za pieniądze. Pączki, szaliki, stare książki, niesprzedane gazety. Dosłownie wszystko w jednym miejscu. Chłopcy zarabiający grą na gitarze, świeże wypieki w tym miejscu nie wzbudzają apetytu. Czy modelki przewidziały, że ich piękne ciała będą tu leżeć w podziemiach, obok innych tandet wystawionych na sprzedaż. Tu nic nikogo nie dziwi.

Wracam jak najszybciej, muszę się wykąpać z tego brudu.
A jakie są Twoje wspomnienia z tego miasta?

RN

PDF created with pdfFactory Pro trial version www.pdffactory.com

Wywiad

- Cześć Piotrek, czy mógłbyś nam powiedzieć co to właściwie jest internet i jakie były jego początki.
- Internet to sieć informacyjna o zasięgu globalnym. Użytkownik podłączonego do sieci komputera może wędrować od maszyny do maszyny, przeglądając jej zasoby: teksty, zdjęcia i filmy, słuchając muzyki i poezji.
- Czy to znaczy, że gdyby nie pomysł fachowców, nie byłoby internetu.
- Nie, internet i tak by powstał, ponieważ od dawna stawało się już oczywiste, że żaden komputer z osobna nie zdoła w swej pamięci zawrzeć informacji, które gromadzi ludzkość.
- Obecny wiek jawi się jako Stulecie informacji, a jednocześnie coraz bardziej dostrzegalne stają się zarówno ogromne korzyści, jak i zagrożenia, powodowane możliwością porozumiewania się wszystkich ze wszystkimi. Można już przecież czytać o wirtualnych bibliotekach, o wirtualnych ośrodkach leczniczych itp.
- Internetowi, który już istnieje i rozrasta się z roku na rok z ogromną szybkością, poświęcona została, prawie tak szybko jak on, powiększająca się literatura, którą, rzecz jasna, można przeczytać dzięki sieci.
- Niektórzy mówią, że aby korzystać z internetu, trzeba się nauczyć angielskiego.
- To prawda, trzeba znać angielski. Brakuje także porządnych polskich odpowiedników terminów związanych z korzystaniem z sieci.
- Czy w związku z rozwojem techniki nie należałoby wprowadzić jakiejś cenzury filtrów informacji.
- Nie jest to takie proste, co dla jednego użytkownika jest informacyjnym śmieciem , dla drugiego może być bardzo ważne. Przydałyby się natomiast mechanizmy porządkujące informacje tak, żeby na przykład matematyk nie musiał usuwać ze swego komputera wyników Totka.
- Ale przecież internet stwarza także wiele możliwości. Dzięki niemu można porozumieć się ze znajomymi, nie ruszając się od biurka.
- Takich ludzi, którzy chcą sobie powiedzieć przez internet – Dzien Dobry – są miliony. To oni właśnie powodują, że w sieciach powstają korki.
- Ale wciąż jest sam ze swoją maszyną...

Uwielbiam te randki przez internet. Jesli dziewczyna mi nie odpowiada, to wystarcz tylko nacisnac klawisz [escape]

Sylwia J.

PDF created with pdfFactory Pro trial version www.pdffactory.com

Recenzja

Monotonia naszego życia często jest nużąca, tak samo męczą mnie książki, w których jest mowa o zwykłych, czasem zawikłanych losach ludzkiego życia. Dlatego wybrałam książkę Jude Deveraux pod tytułem „Na zawsze", która należy do cyklu powieści „Miłość i magia". Powieść ta, wydana w Polsce w 2004 roku, jest zaskakująca i nieprzewidywalna, łączy klasyczne motywy baśni i nowoczesnego romansu, a rozgrywa się w miasteczku, którym owładnęły złe moce. Jude Deveraux to znana amerykańska pisarka, autorka takich popularnych powieści jak choćby „Drzewo morwy" czy „Rycerz w lśniącej zbroi" albo „Miasteczko Eternity". Jej książki stają się bestsellerami, bawią do łez, ale również dzięki nim ogromnie się wzruszamy i czasem ronimy kilka łez.

Jude Deveraux to właściwie pseudonim artystyczny Jude Gilliam White Montassir. Pisarka ta urodziła się 20 września 1947 roku w Fairdale, w stanie Kentucky. Ma dużą rodzinę, siostrę i czterech braci. Uczęszczała na Murray State University. W 1967 roku Jude wyszła za mąż i przybrała nazwisko męża White, ale 4 lata później rozwiodła się. Swoją przygodę z pisarstwem rozpoczęła w roku 1976. Pierwsza książka, „The Enchanted land" została opublikowana w 1977 roku. Według „New York Times" Deveraux jest autorką trzydziestu jeden bestsellerów. W Polsce znana jest przede wszystkim jako autorka romansów historycznych wydanych przez wydawnictwo Da Capo.

Powieść „Na zawsze" przedstawia historię Darci T. Monroe. Dziewczyna właśnie skończyła Kolegium Rozwojowe dla Młodych Panien imienia Manna i poszukuje pracy. Mieszka razem z wujem i ciocią w Nowym Jorku. Tam idzie na pierwszą rozmowę kwalifikacyjną, gdzie poznaje tajemniczego Adama Montgomery, któremu towarzyszy dziwna kobieta imieniem Helen. Nie do końca wiadomo na czym ma polegać praca, ponieważ ogłoszenie zawierało informacje: „…Wymagana dyspozycyjność (podróże) i brak zobowiązań rodzinnych…". Ale to właśnie Darci dostaje tę pracę. Nie zdaje sobie sprawy, jakie będą jej obowiązki, ale bardzo się cieszy, że ją otrzymała, ponieważ jej dzieciństwo było szare i ponure, nie znała swego ojca, a matka zbytnio się nią nie zajmowała, teraz jest zadowolona, że się jej powiodło. Darci od dzieciństwa czuła się „inna", tak naprawdę to nie wiedziała dlaczego. Ale to dzięki swojej „inności" otrzymała tę pracę. Okazuje się, że została osobistą asystentką Adama dzięki darowi, który sama nazwała „darem prawdziwej perswazji", który polegał na tym, że jeżeli myśli się o czymś wystarczająco intensywnie, można sprawić, że to się stanie.

Od momentu otrzymania pracy zaczyna się szalona przygoda ubogiej Darci i niebywale przystojnego milionera Adama. Panna Monroe i pan Montgomery wyjeżdżają do Camwell w stanie Connecticut, gdzie zatrzymują się w zagadkowym, acz malowniczym zajeździe „Gaj". Adam początkowo nie zdradza Darci na czym ma polegać jej praca, stara się odkryć tajemnicę zniknięcia swoich

PDF created with pdfFactory Pro trial version www.pdffactory.com

rodziców, a „dar” Darci ma mu w tym pomóc. Tylko, że Montgomery za bardzo w niego nie wierzy, ale to właśnie Helen – jasnowidząca, która uczestniczyła w rozmowie kwalifikacyjnej, wyczuła, że to Darci rozwiąże zawiłą tajemnicę rodzinną Adama.

W miarę rozwoju akcji , Darci poświęca swojemu szefowi więcej niż czysto zawodową uwagę. Powoli Adam nabiera przekonania, ze Darci jest bardzo przydatna w pracy, zauważa, że personel zajazdu, w którym się zatrzymali, bardzo ją polubił i spełnia jej polecenia. Zaczyna wierzyć w jej „dar”. Odwdzięcza się jej przyjaźnią i powoli wprowadza w tajniki rozwiązania zadania, które mają do spełnienia w Camwell. Miejscowość ta okazuje się bardzo dziwna, aż w końcu wychodzi na jaw, że owładnięta jest przez złe moce, którym przewodzi okrutna wiedźma, która ma w swoim posiadaniu magiczne lustro Nostradamusa. Dzięki niemu możne zobaczyć przyszłe i przeszłe wydarzenia. To ono staje się głównym celem Adama, który chce dzięki niemu dowiedzieć się , co stało się z jego rodzicami, gdy był małym chłopcem. Montgomery dostrzega, że praca z Darci przynosi mu wiele satysfakcji i zmienia jego smutne życie bogacza, zaczyna dostrzegać w niej

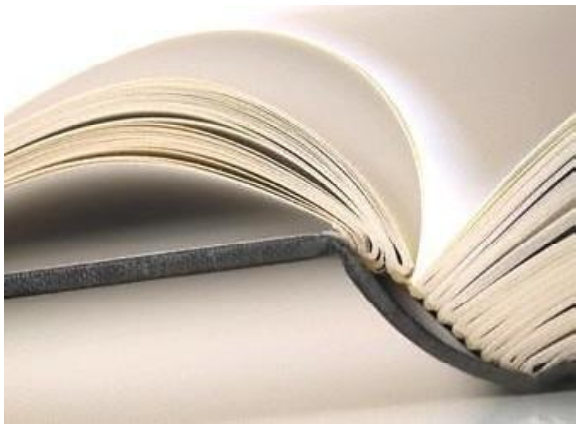

kogoś więcej niż zwykłą pracownicę.

Cała historia jest niezwykle zawiła, w miarę rozwoju akcji, dowiadujemy się, kto jest ojcem Darci i co oznacza tajemnicze T. przy jej imieniu, a także wychodzi na jaw, że Adam ma siostrę, którą więzi bezduszna wiedźma, wykorzystując ją do odczytywania wizji lustra, gdyż tylko dziewice mogą w nim czytać. Odtąd celem Adama i Darci staje się uwolnienie jego siostry z sideł wiedźmy, a „dar” Darci bardzo im się przydaje.

Czytając tę książkę cały czas miałam wrażenie, że mam przed oczyma film, gdyż opisane w niej wydarzenia są niezwykle realistyczne. Warto byłoby, gdyby któryś ze znanych amerykańskich reżyserów i scenarzystów nakręcili film na podstawie powieści „Na zawsze”.

Darci ukazuje nam niewiarygodną pogodę ducha, umiłowanie życia, entuzjazm, który od niej aż emanuje. Książka ta zaskakuje oryginalnością, świetnymi dialogami i dowcipami. Polecam ją wszystkim, którzy chcą się oderwać od szarej codzienności i przeżyć niesamowitą przygodę.

Atutem jest to, że powieść podzielona jest na rozdziały, łatwo się ją czyta. Została skonstruowana na zasadzie opisu minionych wydarzeń, które przybierają formę opowiadań oraz opisu obecnych wydarzeń. Dużo w niej ciepłego humoru, interesujących objaśnień. Jest wciągająca. Kiedy coś mnie odrywało od czytania, nie mogłam się doczekać, kiedy wrócę do lektury, cały czas rozmyślałam, co będzie dalej, często czytałam do późnych godzin nocnych.

Powieść „Na zawsze” podnosi na duchu, to dlatego ją wybrałam i tak bardzo

PDF created with pdfFactory Pro trial version www.pdffactory.com

lubię, Darci myślała, że jest dziwadłem, tymczasem okazało się, że posiada cudowny „dar”, dzięki któremu może zdziałać wiele dobrego. Ukazuje nam, że każdy ma jakiś talent, pozwala w to uwierzyć. I wcale nie musi to być „dar prawdziwej perswazji”, ale jakiś zwykły, ludzki, nie nadprzyrodzony, który prędzej, czy później w sobie odkrywamy, a nieraz zamartwiamy się, że jesteśmy beztalenciem, nie umiejącym niczego.

W tej książce wszystko mi się podobało, nie mam do niej żadnych zastrzeżeń, to jedna z tych lektur, którą czyta się „jednym tchem”. Deveraux znakomicie połączyła ze sobą zwykłą rzeczywistość i elementy magii. Świetnie też ukazała rodzącą się miłość między głównymi bohaterami, którzy początkowo są dla siebie złośliwi, a później się w sobie zakochują.

Gorąco polecam dwa następne tomy z cyklu „Miłość i magia”, które są kontynuacją losów Darci T. Monroe, a są to „Na wieki” i „Teraz… i na zawsze”.

Renia Wiewióra

Poezje

Na środku pola rośnie topola,
A pod topolą dwa dziady stoją.
I tak se godajom,
Dziwne rzecy wymyślają
Śmieją sie wielce,
Aż mają rumieńce.
A tu nagle strach ich bierze.
Z krzaków wychodzi jakiesik zwierze.
O nos Boze drogi!
Za co kora nos spotkała...
Podpisołeś już wyroki....
Przecie my młodzi,
W sile wieku
Dej nom szanse,
Obiecujemy, ze juz nigdy
Nic nie wypijemy.

Franek!
Franek!
Co to godos za głupoty...
Weź się puknij w łeb!
Przecie to pies,
A nie dziki zwierz.

Magda Ciupka

Poezje

- Coś nie przysed do mnie wcora...
- Nady jesce nie było wiecora!
- Jako nie było...

Jak wysedek psed chałupe zakurzyć
To wsyńdzie ćma było.
Ino niebo łod gwiozd świciło

- A godos głupoty. To, że było ćma

To jo wim ło tym.

- A świecki są łod czego...
- No łod świecenio. Ale wies jako to było...

Moja Weronka nie dała rusać nicego.

- Nie godoj w pierony! Ino przyznoj się, że się bojisz żony!
- Ej ty! Co tez powisz...
- A może mi powiesz, że jo racyji ni mom... No godoj prowde jako było.
- Ino błagom nie godoj nikomu. Moja baba to kawoł pierona.

Jak mie wcora chyciła, to mi fajki spoliła.
A do ciebie iś bez nicego nie pasowało.

Mag

PDF created with pdfFactory Pro trial version www.pdffactory.com

PDF created with pdfFactory Pro trial version www.pdffactory.com